Nr. 105 (1247). Warszawa, Sobota 23 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Sprawa odszkodowań niemieckich.

Po konferencji londyńskiej sprawa odszkodowań niemieckich utkwiła na martwym punkcie. Konferencja londyńska miała na celu jeśli nie uzgodnienie poglądów obu stron, co z góry było wyłączone, to przynajmniej wynalezienie jakiegoś punktu wyjścia, który umożliwiłby podjęcie wspólnych rokowań w celu kompromisowego załatwienia sprawy odszkodowań. Trudno powiedzieć, jak daleko Ententa poszłaby w swych ustępstwach wobec Niemiec. Faktem jest tylko, że zarówno Anglja, jak też Francja wielokrotnie podkreślały gotowość do ustępstw, faktem jednak jest również, że Niemcy przez nierozumną i prowokacyjną — jak się wyraził Lloyd George — taktykę uniemożliwiły wszelką próbę ugody.

Przedewszystkiem delegaci niemieccy uzależnili swe propozycje od warunku pozostawienia przy Niemczech Górnego Śląska, czyli od pogwałcenia traktatu wersalskiego, następnie zaofiarowali śmiesznie małą cząstkę tego, czego żądała Ententa i to w formie, niemożliwej do przyjęcia. Zdradzali nieszczerość, żądając przed konferencją ostatecznego ustalenia ogólnej wysokości odszkodowań, jako niezbędnego warunku uzdrowienia gospodarki i finansów niemieckich, w Londynie zaś kładli więcej nacisku na tymczasowe załatwienie sprawy odszkodowań na lat 5, spodziewając się w ciągu tego czasu zmiany konjunktury na korzyść Niemiec. Oburzali się, że Ententa chce rozciągnąć okres płatności na 42 lata, zamiast 30 lat, zarzucając łamanie traktatu, a przecież zmiana taka wychodziła na ich korzyść.

Konferencja londyńska nietylko nie zbliżyła obu stron, lecz przeciwnie zaogniła stosunki. Ententa zastosowała środki przymusowe, t. zw. sankcje. Obsadzono szereg miejscowości nadreńskich, zaprowadzono ścisłą granicę celną między Niemcami, a nowo zajętym obszarem, nałożono 50% podatek od wywozu niemieckiego. Sfery urzędowe Niemiec przyjęły wszystkie te środki represyjne Ententy z udanym spokojem. „Możecie zająć jaknajwiększy obszar ziemi niemieckiej, ale przez to nie wydobędziecie swych miljardów" — zdawały się mówić Niemcy. Upływał tydzień po tygodniu, a Niemcy wciąż wyczekiwały. Nie były jednak bezczynne. Nie chciały zwracać się bezpośrednio do Ententy z nowemi propozycjami, gdyż to oznaczałoby, że ich propozycje londyńskie nie były ostateczne, jak wciąż twierdziły i podkreślały, oznaczałoby też, że represje Ententy dają się Niemcom we znaki — ale dążyły do nawiązania stosunków z Ententą za pośrednictwem innych państw, a więc w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych, następnie Szwajcarji, podobno także Czecho-Słowacji, oraz Watykanu.

Wszystkie te próby nie powiodły się. Zwłaszcza dotkliwą była dla Niemiec porażka, jaka je spotkała ze strony Ameryki. Niemcy zwróciły się ostatnio do Stanów Zjednoczonych już nie o pośrednictwo w zatargu z Ententą, lecz z prośbą o rozjemstwo, przyjmując z góry wszelkie orzeczenie Ameryki, jako arbitra. Ale właśnie tak odpowiedzialna rola najmniej się uśmiecha Hardingowi, który nie po to odrzuca Ligę Narodów, aby zostać sędzią i rozjemcą w zatargu mocarstw Ententy z Niemcami.

Zwracanie się Niemiec do Ameryki było krokiem niezręcznym z tego też powodu, że musiało zrazić Anglję, która ma swoje porachunki z Ameryką, jako konkurentką na rynku światowym, jak również niemieckim, a noty dyplomatyczne Niemiec, mimo liczne więzy gospodarcze, łączące Niemcy z Ameryką i mimo mające wkrótce nastąpić podpisanie pokoju z Ameryką, nie mogły zrównoważyć zręcznej polityki osobistej Viviani'ego, ani zmienić ogólnej linji politycznej Ameryki, zmierzającej przedewszystkiem do zaspokojenia interesów własnych, a nie do wtrącania się do zatargów europejskich, nie zahaczających bezpośrednio o interes amerykański.

Szukanie pośrednictwa przez Niemcy nie doprowadziło do celu, zostało nieprzychylnie przyjęte przez rządy Ententy, gdyż zarówno Briand, jak Lloyd George domagali się bezpośrednich rokowań z Niemcami, które musiałyby się zwrócić z nowemi propozycjami do Ententy. Zgłoszenia nowych propozycji zażądali też socjaliści niemieccy, jako jedynie możliwej drogi wyjścia z ciężkiego położenia.

Pod naciskiem konieczności rząd niemiecki opracował też nowe propozycje, których dotychczas nie ogłosił urzędowo, albowiem wciąż liczył na pomoc Ameryki, ale których treść podały już pisma niemieckie. Propozycje te składają się z 4-ch punktów. Niemcy proponują stworzenie pożyczki międzynarodowej, odbudowanie zniszczonych obszarów, współudział Ententy w przedsiębiorstwach przemysłowych Niemiec i przejęcie przez Niemcy części długu Francji i Anglji wobec Ameryki. Podług korespondenta „New-York-Herald'a" z Waszyngtonu, punktu o współudziale Ententy w przemyśle niemieckim niema, jest natomiast punkt, zawierający żądanie Niemiec, aby zbadano bezstronnie niemieckie źródła bogactwa i ustalono ich zdolność płatniczą, uwzględniając przytem konieczność utrzymania na odpowiednim poziomie życia ekonomicznego Niemiec, (Punkt ten odpowiada jednej z uchwał konferencji międzynarodówki w Amsterdamie).

Na propozycje powyższe „Temps" odpowiada, że każda z nich jest teoretycznie wartościowa, ale że Niemcy je skoszlawiły. Pożyczka zagraniczna powinnaby dojść do skutku w ten sposób, że Niemcy szukałyby pieniędzy na rynku międzynarodowym, ale Niemcy mają na myśli wspólną pożyczkę, wobec której Ententa musiałaby ręczyć za Niemcy, swego dłużnika. A to jest niemożliwe — twierdzi „Temps".

Co się tyczy przejęcia części długów Francji i Anglji w Ameryce, to „Temps" oświadcza, że dałoby się to urzeczywistnić, gdyby Niemcy regularnie spłacały swe zobowiązania Francji i Anglji. W przeciwnym razie, czyż Stany Zjednoczone zgodzą się na zamianę dwóch pewnych i wypłacalnych dłużników na jednego niepewnego, głoszącego wciąż o swej niewypłacalności i którego dobrej woli nie można było dotychczas stwierdzić?

„Temps" godzi się na współudział Ententy w przemyśle niemieckim, ale pod warunkiem, że większość akcji dostanie się w ręce Ententy, na co znowu Niemcy nie zgodzą się.

Wreszcie w sprawie odbudowy zniszczonych obszarów „Temps" zaznacza, że zasadniczo nic nie możnaby mieć przeciwko propozycji niemieckiej. Ale nie wierzy w jej szczerość i dziwi się, że rząd niemiecki, który jest narzędziem w ręku kapitalistów i reakcji i który nawet nie może jakoś dojść do porozumienia nawet z szajdemanowcami, ni stąd ni zowąd tak szybko porozumiewa się ze związkami zawodowemi, przemawia w ich imieniu, jednoczy je ze związkami francuskiemi.

Jak widać, nowe propozycje niemieckie, zanim jeszcze ukazały się w brzmieniu urzędowem, natknęły się na opór półurzędowych sfer Francji.

Wspomnieliśmy, że Niemcy pod naciskiem zgodziły się na opracowanie nowych propozycji. Nacisk ten pochodzi nietylko ze strony rządów Ententy i sfer robotniczych w Niemczech, ale także ze strony traktatu wersalskiego. Albowiem od 1 maja r. b. Kom. Reparacyjna ma przedstawić szczegółową listę należności i zobowiązań niemieckich, oraz wysokość tego, co Niemcy już pokryły. Do 1-go maja Niemcy miały zapłacić 20 miljardów mk., miały dokończyć rozbrojenia, ukarać winowajców wojennych. Ani jeden z tych punktów nie został przez Niemcy w całości wypełniony, albo też wcale go nie wypełniono (tak np. Bawarja ma podobno, więcej policji, aniżeli traktat przepisuje dla całych Niemiec, żadnego z winowajców nie oddano pod sąd i t. p.). O oszacowanie wartości wypełnionych dotychczas świadczeń toczy się spór, przyczem Niemcy muszą w Kom. Reparacyjnej wycofywać się ze stanowiska i przyznać rację Ententcie.

Od 1-go maja dzieli nas wszystkiego kilka dni, a zatarg między Ententą i Niemcami zaognia się coraz bardziej. Wytwarza się atmosfera naprężenia i gorączkowego oczekiwania. Groźba obsadzenia zagłębia Ruhr nie jest już dla Niemiec tak obojętna, jak to usiłuje wmawiać niemiecka prasa reakcyjna, gdyż panowanie nad węglem zagłębia Ruhr w rękach Ententy — to cios w samo serce przemysłu niemieckiego, odradzającego się tak świetnie po klęsce wojennej. Nie przysporzy to, być może, Ententcie miljardów, ale napewno zuboży Niemcy, dla których upadek przemysłu jest pogrzebaniem nadziei na rynek rosyjski i początkiem upadku politycznego. Mała przytem dla Niemiec pociecha, że także Ententa nie osiągnie wszystkiego.

Zarówno po stronie Ententy, jak też Niemiec panuje pesymizm. Nikt nie wierzy w możliwość pokojowego załatwienia zatargu. Francja szykuje się do wyprawy wojskowej. Komisja Reparacyjna zażądała od Niemiec przeniesienia zapasu złota Banku Rzeszy do jednego z miast okupowanych, ponieważ Ententa obawia się, że Niemcy wywiozą to złoto do kraju neutralnego, a na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcom nie wolno wywozić złota tylko do 1-go maja r. b. Niemcy żądania tego, oczywiście, nie spełnią. Materjał palny powiększa się. Czy dojdzie do nowych rokowań i czy doprowadzą one do pomyślnego wyniku, niedaleka przyszłość pokaże.

Walka o odszkodowanie zbyt żywo obchodzi Polskę w związku ze sprawą Górnego Śląska, aby obojętnie traktować zatarg Ententy z Niemcami. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że sprawa Górnego Śląska jest jedną z pozycji w rachunku niemieckim, którą Niemcy stale wysuwać będą w grze dyplomatycznej.

W uroczystość święta robotniczego, uroczystość solidarności międzynarodowej proletarjatu, wkrada się zgrzyt ponury. Obowiązkiem tedy uświadomionych klasowo robotników podnieść wysiłki, aby chmury, zbierające się na niebie polityki rządów burżuazyjnych, nie rozpętały nowej burzy wojennej.

Listy z Zurychu.

(Korespondencja własna).

Skandaliczne stosunki w konsulacie polskim w Zurychu. — Wyrzucanie urzędników na bruk, ponieważ nie są „endekami". — Konieczność jaknajszybszego uzdrowienia stosunków.

Niejednokrotnie opisywano w „Robotniku" „stosunki" w konsulacie polskim w Zurychu". Dzieją się tu jednak rzeczy, które należy bezwzględnie podać do wiadomości publicznej i o których, jako Polak, zamilczeć nie mogę.

Od, zdaje się, przeszło 1½ roku pracował w tutejszym konsulacie, jako skarbnik, niejaki p. Kostka, zdolna i cenna siła fachowa. P. Kostka jest Ślązakiem. Przed objęciem stanowiska skarbnika, pracował kilkanaście lat w urzędzie konsularnym austrjackim w St. Gallen. Obecnie zdarzyło się, że p. K. wyjechał z Zurychu o cztery dni wcześniej, niż my p. konsul Czaplicki zezwolił, na plebiscyt górnośląski, aby tam nietylko oddać swój głos ojczyźnie, lecz także zająć się krewnymi, by ci również stanęli do urny dla dobra kraju.

Po powrocie z plebiscytu został przez p. konsula Czaplickiego wyrzucony na bruk, niby to z „rozporządzenia ministerjum" bez żadnych zastrzeżeń! P. Czaplicki powołał się poprostu na rozkaz p. ministra, nie dając ponad to żadnych wyjaśnień.

Chcę tu tylko nadmienić że właśnie p. Kostka, jedyny w konsulacie, który znał się na prowadzeniu biura tak, że dzięki niemu było jeszcze możliwe załatwić sprawę paszportową w przeciągu pół godziny, człowiek, który jako Ślązak uczynił ogromnie dużo dla sprawy narodowej i którego cała kolonja zuryska poważała za jego pracę — zostaje wydalony!

I cóż on zawinił? To tylko chyba, że nie jest endekiem? Człowiek ten zarabiający 700 fr. miesięcznie a pracujący jak wół, tylekroć zaznaczał nietylko słowem lecz czynem, że chodzi mu tylko o dobro ojczyzny.

Ale tacy panowie, jak np. Danielewicz, poddany angielski, w latach 1916, 1917, 1918 ajent na usługach rosyjskiej misji w Bernie, w dalszym ciągu pracują w polskich urzędach konsularnych. Albo taki np. sekretarz, który pobiera za 5 godzin pracy 1100 franków miesięcznie po to, żeby w nocy grać w „klubie włoskim" w karty.

Ten sam pan konsul przed paroma tygodniami wyrzucił na bruk urzędniczkę biurową, słabowitą panienkę, która cieszyła się, że zarobi te 250 czy 300 franków na uratowanie zdrowia. Gdy niedawno zachorowała tak, że nie mogła wstać z łóżka i zawiadomić o tem konsula — wyrzucono ją za „nietaktowne postępowanie", nie chcąc jej nawet zapłacić pen-

sji. Dopiero gdy ujęło się za nią Stow. „Zgoda“, p. Czaplicki musiał jej wypłacić należną sumę. Gdyby nie „Zgoda“, miejscowa prasa szwajcarska nie omieszkałaby wykorzystać tego faktu, na co mam niezbite dowody.

Podobno cała kolonja polska w Zurychu ma zwołać wiec, na którym wypowie się w sprawie „stosuneczków“ w naszym konsulacie.

Czyżby nasza ojczyzna nie miała innych „synów“, którzy nadawaliby się bardziej na stanowisko konsula w Zurychu?

Radca.

Zurych, w połowie kwietnia 1921 r.

Mały feljeton.

Listy i odpowiedzi.

Posłowie nasi i redakcja „Robotnika“ stale otrzymują mnóstwo listów od przyjaciół i od wrogów. Nieprzyjaciele nasi ukrywają się zazwyczaj pod zmyślonem nazwiskiem i z całą ordynarnością, brutalnością i grubiaństwem klną w nich, wyją, wściekają się. I niżej podpisany otrzymuje takie cukierki, maczane w gnojówce, albo ruszające dowcipem z taką zręcznością, z jaką osioł gra na mandolinie. Bywają jednak i żarty dobroduszne, koleżeńskie, jak np. kondolencje z powodu szczęśliwego wyjazdu Hermenegildy do Moskwy.

To znów jakaś komunistka zaklina mnie na uwiąd dowcipu mego, ażebym przestał pisać — zwłaszcza o tej przemiłej grupce od prolet-kultów, metod „poli-technicznych“ w nauce i tym podobnych bolsze-błażeństw. Lubię coprawda kobiety ale jeszcze bardziej lubię prawdę. Ponieważ zaś prawdą jest, że komuniści kłamią na temat Rosji, kłamią na temat Gruzji, kłamią na temat Niemiec, ponieważ komuniści z otwartym cynizmem popierają Niemcy i Rosję przeciwko Polsce, na Śląsku głosują za Niemcami a w Polsce liczą tylko na bagnet i na złoto bolszewickie (słynna odezwa ich w lipcu ub. roku!), przeto nie uczynię tego ustępstwa mej korespondentce.

O czarująca Pani! Chętnie złamię me pióro u twych odnóży—jeśli przypadkiem nie jesteś podobna do Hermenegildy, o co Cię bardzo podejrzewam — brrr!), jeżeli mi przyrzekniesz, że Ty i twoja czereda kompanów machniecie się do swej ojczyzny duchowej, do swej Jeruzalem utęsknionej, do raju prawdziwego, do Rosji. Przyznać wam trzeba, iż we Francji, we Włoszech, w Niemczech, na Węgrzech, walnie przyczyniliście się do osłabienia socjalizmu, a wzmocnienia kontr-rewolucji. Stinnes, Kemal, Enwer-basza to wasi przyjaciele najserdeczniejsi.

W Rosji zaprowadzacie po trzech latach chińsko - tatarskiego terroru wielkie, niesłychane, oszałamiające genialnością reformy, mianowicie — wolny handel i „kapitalizm państwowy“! Koń by się uśmiał. I na to potrzeba było wam trzech lat krwi, mordu, szaleństwa, ażeby jako reformę wprowadzić to, o co u nas dobijają się paskarze, sklepikarze, mydlarze i episjerzy drobnomieszczaństwa?! Ależ na taką reformę i na taką rewolucję, na taki bolszewizm stać Lutosławskiego i Dubanowicza. Oni was doskonale w Polsce zastąpią. To, na co wam potrzebny aż „geniusz“ Lenin, to u nas chcą zaprowadzić kalikanci, organiści, grejzlernicy, hurtownicy i obszarnicy. Jedźcież tedy do Moskwy kawalerowie i panny „orderu bolszewickiego szantażu“. A kiedy to się stanie, o prolet-kulfony, czerez-wygi, rew-komedjanci i bolsze-łguny, wtedy złożę me pióro. Wyjeżdżajcie z Polski i zajmijcie się tam w Rosji wolnym handlem.

Dość mamy roboty z rodzimą reakcją, na cóż nam jeszcze agenci kontrrewolucjonistów rosyjskich w skórze baranów i capów bolszewickich?! A z tą rodzimą kontrrewolucją dajemy sobie powoli radę. Dobra nowina socjalizmu zaczyna sięgać coraz dalej, coraz głębiej, do wiosek i miasteczek. I stamtąd też, z tych zapomnianych kątów, otrzymujemy listy wyrażające wdzięczność naszym posłom za słowa dobrej nowiny.

Dnia 10 b. m. poseł tow. Kułakowski przemawiał po raz pierwszy na wielkim wiecu w Gostyninie. W kilka dni potem otrzymał nasz towarzysz następujący list: „Szanowny Panie Pośle! Na wstępie ślę Sz. Panu podziękowanie i głębokie uznanie za mowę, którą Pan wygłosił 10 b. m. w Gostyninie, która b. podobała się zebranym, co pewnie sam pan poseł zauważył. Każdy z wielkiem zainteresowaniem słuchał, czy to starzec zgrzybiały, czy młodzieniec, czy panienki, czy to podeszłe wiekiem kobiety a nawet inteligencja i robotnicy miejscy stali jak wryci. I wszystko słuchałoby, chociażby to miało trwać nieskończenie. Najważniejszy zaś fakt był dla mnie zdumiewający, gdyż jako Gostyniak, znam ludzi z przekonań politycznych, kiedy Pan Poseł swoje wywody poddał pod głosowanie, gdy widziałem jak fanatyczni en-decy dawni podnosili swe ręce. Była to jedna mowa, w której było oddanem każdemu, co się mu należy i na co zasłużył i dlatego w takiem zainteresowaniu każdy słuchał, czy to policjant, czy nauczyciel, czy robotnik, czy rzemieślnik, czy też chłop, czy fornal — wogóle każdy, każdy zaś odchodząc mówił: „oto znalazł się jeden, co powiedział prawdę“.

Oto są niewyszukane słowa listu Gostyniaka, który bodaj pierwszy raz słyszał słowa dobrej nowiny. Wpływ socjalizmu w Polsce idzie coraz dalej, sięga coraz głębiej. Mnóstwo jest na to dowodów. Sztandar fałszu i tromtadracji chwieje się. Na pomoc przychodzą mu komuniści, ale pomoc to złudna, bo na frazesie, kłamstwie i głupstwie oparta.

Zysław.

wentalowa i p. Wł. Grabski uwierzą mu na słowo.

Jan Kwapiński.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

We wczorajszym n-rze „Gazety Porannej“ ukazała się notatka pod tytułem:

„Nowe figle p. Kwapińskiego.

P. Kwapiński obecnie udał się w Rawskie (wojew. warszawskie), zorganizował tam bandę — 150 parobków — w majątku „Rychowa“, banda napadła na służbę, pracującą w polu, która nie chciała strajkować i zejść z pola. Dwu ciężko pobito.

Cóż na to pan minister Skulski?

Cóż na to władze „polskie?“

Stwierdzam, iż notatka ta jest od początku do końca zełgana, gdyż od tygodnia nie wyjeżdżałem z Warszawy.

Przeciwko redaktorowi „Gazety Porannej“ występuję za umieszczenie powyższej oszczerczej notatki, na drogę sądową.

Jan Kwapiński.

P. Stecki rachuje.

W „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 17-go kwietnia ukazał się artykuł p. Steckiego p. t. „Utrwalenie drożyzny“. Autor wymienionego artykułu polemizuje z orzeczeniem nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z d. 7 kwietnia, i wykazuje „błędy“ wymienionego orzeczenia. P. Stecki ma rację, mówiąc o tem, iż komisja w składzie 3 przedstawicieli rządu zrobiła w wymienionem orzeczeniu cały szereg błędów. Lecz Komisja Nadzwyczajna błądziła *na* **korzyść obszarników.** Żeby nie być gołosłownym, staram się iść śladem rozważań p. Steckiego co da mi sposobność wyświetlenia faktycznego stanu rzeczy. Na samym wstępie p. Stecki cytuje „ubolewania“ „Przeglądu Gospodarczego“ z powodu wzrostu robocizny. Koła kapitalistyczne, reprezentowane przez „Przegląd Gospodarczy“, prowadzą walkę z robotnikami wogóle. Według nich, nadszedł już czas, kiedy można będzie rozprawić się z żądaniami robotników. Więc stoją w tej sprawie po stronie obszarników. A przecież drożyzna robocizny w mieście wywołana jest przedewszystkiem niepomiernym wzrostem cen żywności. Sprawców śrubowania cen możemy łatwo odnaleźć przy ul. Kopernika nr. 30.

P. Stecki mówi: „organizacje robotników rolnych, kierowane lub podbijane przez socjalistów, prowadzą grę na zwyżkę płac roboczych, zamykając naumyślnie oczy na automatyczny wzrost dochodów pracownika“. Dziwnem jest doprawdy, skąd p. Stecki bierze wzrost „dochodów“ pracowników. W roku ubiegłym ustalono płacę dla ordynarjuszy w stosunku rocznym maksymalnie 1.400 mk. (płaca ta utrzymała się do 1 kwietnia 1921 r.), podczas, gdy obszarnicy podbijali ceny na zboże do 9 tysięcy mk. za korzec. Do września roku ubiegłego ceny w wolnym handlu za metr zboża wynosiły najwyżej 500 mk. Z chwilą, jednak, gdy Rada aprowizacyjna ustaliła cenę kontyngentową za metr 750 mk. — to z błyskawiczną szybkością ceny w wolnym handlu podniosły się za korzec do 9 tys. mk. **A w** ***tym samym*** **czasie** ***ani*** **jednej** ***podwyżki*** **robotnikom nie dano.** Ale p. Stecki mówi z miedzianem czołem o automatycznym wzroście dochodów robotnika rolnego.

W jaki to sposób Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza „skrzywdziła“ obszarników, za przykład niech posłuży fakt następujący.

P. Steckiemu głównie chodzi o to, że Komisja Nadzwyczajna 6-ciokrotnie podwyższyła robotnikom płacę w gotówce. W roku ubiegłym przy ustalaniu płacy w gotówce komisja polubowna, której uczestnikiem był i p. Stecki, przyjęła zasadę 6 rodzajów płac, w zależności od powiatu. W tym zaś roku 3-ch przedstawicieli Rządu podzieliło wynagrodzenie dla ordynarjuszy *aż na* **12 kategorji**, przyczem wysokość wynagrodzenia w gotówce wynosi na kwartał od 1.400 mk. do 3.000 — i oto tak niska płaca oburza p. Steckiego! Komisja Nadzwyczajna niesłychanie skrupulatnie liczyła się ze stanem gospodarczym poszczególnych powiatów, przystosowując do tego wysokość płac. A przecież jeśli chodzi o sprawiedliwość i interes robotnika, to należałoby wychodzić z innego źródła, **równej płacy** za równą pracę.

P. Stecki jest bardzo dowcipny, chciałby żeby jego obszarniczy bracia brali za metr. zboża ile się tylko da, oczywiście nie licząc się wtedy z procentem zwyżki. Do robotników ma pretensję, że powiększono im płacę 6-ciokrotnie, a przemilcza o tem, że obszarnicy sami sobie podnieśli ceny zboża **16-krotnie** jeszcze przy poprzedniej umowie!

Na zakończenie pragniemy zwrócić uwagę na bardzo ciekawy ustęp z artykułu p. Steckiego. P. Stecki skarży się, iż „bez wrażenia przeszły rachunki kosztów prowadzenia gospodarstwa folwarcznego“, zestawione przez niego w szeregu artykułów „Gazety Rolniczej“. Oczywiście, według p. Steckiego, rachunki kosztów, podane przez p. Steckiego, mają być nieomylnym dowodem, że temuż p. Steckiemu i jego towarzyszom klasowym należy płacić bez porównania wyższe ceny. To widocznie wywoła taniość, natomiast podwyżka robocizny do 3 tys. marek kwartalnie będzie źródłem drożyzny! Naturalnie — pani Hortensja Le-

Sprawa podatków.

P. wice-minister skarbu Rybarski przedstawił onegdaj na konferencji prasowej plan polityki podatkowej Rządu na najbliższy czas. Ze sprawozdania p. Rybarskiego wynika, że dotychczas podatki wpływają do skarbu Państwa z wielkiem opóźnieniem, wśród płatników brak poczucia obowiązku płacenia nakładanych na nich podatków, wreszcie administracja skarbowa nie wszędzie i nie zawsze może podołać swemu zadaniu, że naogół w dziedzinie podatkowej dużo zostaje do życzenia. Mimo to, jeżeli nawet uwzględnimy spadek naszej waluty, daje się zauważyć stopniowa naprawa stosunków, urzędy skarbowe z biegiem czasu zaczynają działać sprawniej, tak że obecnie koszty administracji skarbowej wynoszą do 14% dochodów — podczas gdy w najsprawniej funkcjonujących państwach odsetek ten dochodzi do 10%.

Sprawa wymiaru i ściągania podatków jest według p. Rybarskiego, jedną z najbardziej donioslych i najbardziej pilnych. Dla opędzenia wydatków państwowych trzeba znaleźć środki stałe, takie, któreby, jak np. szczególnie drukowanie nowych banknotów, nie prowadziły do coraz wzrastającego obdłużenia Państwa i spadku naszej waluty.

W ostatnich czasach zaszła pod względem obciążenia podatkami zasadnicza zmiana na niekorzyść miast w stosunku do wsi, której dochody wzrastały niewspółmiernie do dochodów miast. Wprowadzenie w życie zwiększonego dziesięciokrotnie podatku gruntowego, uchwalonego przez Sejm, da ok. 2½ miljarda marek.

P. Rybarski bronił dalej Rządu przed zarzutem zaniechania podatku od zysków wojennych. Zniesienie tego podatku nastąpiło wskutek ogromnych trudności z powodu niemożności sporządzenia wymiarów, które tutaj musiałyby się opierać na porównaniu dochodów w r. 1914 z dochodowością w r. 1920. Prócz tej przeszkody istnieje jszcze druga, a mianowicie: inne ciężkie podatki, przedewszystkiem podatek dochodowy dochodzący do 35% dochodów. W sumie wynoszą podatki te 59% dochodu. Otóż gdyby władze skarbowe wpro-

6)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Dwa śluby.

(Dokończenie).

— Nie targujcie się ze mną, abym zaś nie zapomniał, że macie siwe włosy — wymówił twardo.

— Leć po konie — rzekł dziad i zaczął Markowi bandażować głowę.

— O tak, a teraz tak. I z tej i z hańtej strony zrobiły ci sitko z głowy i tyle — mruczał dziad — robiąc opatrunek.

Wkrótce nadjechał Michał i przewiózł Marka do swego domu, gdzie z wielką troskliwością zaopiekowały się nim kobiety.

Michał zaś tłukł się po izbie jak obłąkany. Brał do rąk siekierę, opatrywał rewolwer, chciał iść zaprzęgać konie, ale wracał i wpatrywał się w cicho i bezprzytomnie leżącego Marka.

Wreszcie usiadł przy łóżku chorego i usiłował skupić swoją myśl nad jakąś rzeczą, którą czuł w sercu, lecz w żaden sposób nie mógł jej sobie przypomnieć, ponieważ raz wraz różne inne, ladajakie myśli zrywały mu się w głowie — niby dzikich kaczek stado. Chwytał czasami jakąś myśl świadomością swej woli, lecz ta wyrywała mu się niespodzianie i ginęła niby kropelka rosy strącona z paska trawy. Aż naraz zastanowiła go myśl — dlaczego ten oto obcy człowiek jest mu tak blizki i drogi sercu jak najmilszy brat i zaczął sobie przypominać, w jaki to sposób dziwny i śmieszny poznał się z Markiem, a było to tak:

Obudził rano Zośkę, wziął siwego i pojechali płużkować ziemniaki. Przy ich polu, pod lipą, siedział jakiś młody człowiek i przyglądał mu się uważnie. „Złodziej, albo podróżny—pomyślał wtedy Michał i wziął się do roboty. Zośka za uzdę wodziła konia, aby równo szedł, ale siwy djabeł rzucał łbem na wszystkie strony i tangał za sobą dziewczynę, a on raz wraz zajeżdżał płużkiem w kartofle i klął Zośkę jak umiał. Nareszcie stracił cierpliwość i, gdy dojechali do końca — postawił płużek, złapał Zośkę, odpiął pasa i zaczął rznąć dziewczynę, aż się rozlegało. I nagle — niewiedzieć jak i co ale remnął na ziemię, że ino kurzawa z pod niego wzniosła się do góry.

Z początku myślał, że to jaki święty z nieba tak nim prasnął o ziemię, ale gdy podniósł się zobaczył przed sobą tego właśnie człowieka, co siedział pod lipą.

— Kundlu jeden! jakim prawem tak dziewczynę katujesz? — mówił do niego ów nieznajomy.

Ale Michał już ochłonął z pierwszego zdumienia. Natomiast ogarnęła go złość, a sponiewierana ambicja domagała się odwetu. Co do krośset! był przecież pierwszym siłaczem we wsi! Splunął tedy w garść i podszedł do nieznajomego.

— A co?! W twoim piecu palą? Cofnij się! i grzmotnął go kułakiem w piersi. Na co nieznajomy, porwawszy go znowu za „ozydle“, trzasnął w gębę tak, że Michałowi się zdawało, iż łeb z piętnaście razy wykręcił mu się w kółko i znowuż jak długi zarył się w kartoflisku.

— O mocny Boże! a i cóż to za siła? — pomyślał Michał — wypluwając z ust ziemię. Ogarnął go naraz wszechmocny podziw, a złość zginęła bez śladu. Zaś nieznajomy ujął siwego za uzdę, a jemu kazał wziąć do rąk płużek i nim Zośka przyniosła śniadanie, opłużkowali pół morgi kartofli, a przed obiadem obrobili drugie pół.

Tak się zaczęła między niemi znajomość.

I oto ten człowiek, który go nauczył miłować Ojczyznę i Wolność, który go uczył pogardy dla bogactwa i śmierci, a kazał cenić szlachetność duszy i bronić prawdy i sprawiedliwości i wskazał drogę godną nazwy człowieka, umiera może przez tych, dla dobra których pracował.

I nagle poniosła Michała straszliwa, mściwa nienawiść. Wstał i, spacerując po izbie, zaczął obmyślać plan zemsty okrutnej, w środkach nie przebierającej. Chwilami przystawał i przypominał sobie tych chłopów, którzy z kłonicami w dłoniach i z wywalonemi z orbit ślepiami zbliżali się do Marka. Wspomnienie to wywoływało w nim dziwne jakieś i wstrętne obrzydzenie i zarazem niepohamowaną chęć zmiażdżenia i stratowania nogami tych ohydnych mord, tych rozczochranych łbów i podniesionych w górę racic.

— Wystrzelam! — postanowił. Wystrzelam jak wściekłe psy, a nie, to ogniem spalę, aby nawet ślad nie pozostał po tym plugastwie. Sodomę i Gomorę Pan Bóg spalił, bo nie znalazł się tam ani jeden sprawiedliwy. I ja spalę. Całe wsie spalę, bo nie było sprawiedliwego. Gdyby był, toby wystąpił, ale nie było.

Zapadła już noc, a Michał siedział nieruchomo z głową opartą o krawędź łóżka i umacniał się w swojem postanowieniu, w swojej zemście straszliwej. Wydawało mu się, że przynosi to ulgę jego żalowi, że śmierć i cierpienia innych wyrównają stratę przyjaciela, a oprócz tego, jego poczucie sprawiedliwości dyktowało mu właśnie taki krwawy, straszliwy odwet. Albowiem w jego mniemaniu ów czyn, jakiego dopuścili się chłopi, był nietylko ohydny, ale i świętokradzki. Nie mógł pojąć — jak mogli podnieść na Marka ręce ludzie, którzy go nie znali, a którym on pragnął przychylić nieba. Ale skoro podnieśli — powinna ich za to spotkać ciężka, lecz zasłużona kara.

Wreszcie znużony i wyczerpany — usnął z głową opartą o krawędź łóżka.

I śniło musię, że poszedł podpalać Markuszów: podsunął się cicho pod stodołę Wojtka Sierotki, lecz co podpali — to ogień zgaśnie, a tu Wojtek wyszedł z chałupy — usiadł na płocie i rechocze jak żaba.

— Ano podpal jeszcze raz!

Wtedy Michał wyrwał z dachu strzeszaka kawał, nasadził na tyczkę i podpalił.

Buchnął strzeszak płomieniem jasnym, zaskwierczał jak wrota i skoczył do Wojtka.

Zajął się Wojtek cały. Hybnął z płota i poleciał skroś pola i lasy — jak z bajki upiór skrzydlaty, jak potępienie z piekła — świecąc dokoła łuną pożaru! Iskrami ciska i czarnym dymem miecie — już całe niebo zasłonił!

Palą się wokół ludzkie osiedla, palą się lasy sosnowe — z brzaskiem i hukiem miota się ogień we wszystkie strony!

Płynie za Wojtkiem przemożna fala pożaru! Skręca się, wije i raz wraz z grzmotem straszliwym strzela w niebiosa! Lecz oto Wojtek zawraca i wali wprost na niego! Michał chce uciekać, lecz Marek trzyma go za ramię i mówi głosem pełnym żalu i smutku:

— A i cóżeś ty narobił, przyjacielu, cóżeś narobił!

Michał otwiera oczy. To ojciec trąca go w ramię.

— Obudź się, chłopcze, mówi do niego — obudź.

— A co, późno tak?

Święta dopiero, ale pójdziemy deski rznąć na trumnę.

cać na trumnę.

— Na jaką trumnę? Dla kogo?

Stary głową wskazał na Marka.

— Towarzysz umarł.

Michał osunął się na kolana przy łóżku i płakał.

— Chodź, chodź — naglił stary Zagrodzki, trącając syna w ramię — bo nim się wyrychtuje, nim co....

wadziły jeszcze i podatek od zysków wojennych, nie dałoby to dodatnich wyników finansowych, bo „produkcja nie zniosłaby zbytniego obciążenia“.

Głównym źródłem wpływów ma więc być podatek dochodowy. P. Rybarski zaznaczył przytem, że Rząd nie odstąpi od systemu potrącania podatku dochodowego przez pracodawców od pracowników, przyczem pracodawcy będą odpowiedzialni za dokładne ściąganie podatku. Zarzuty, że podatek dochodowy obciąża małe nawet dochody, są zdaniem p. wice-ministra, bezpodstawne, gdyż chodzi tu o dochody 1919 i 1920 roku, które dziś wydają się małe, jednak na ówczesną wartość marki były dość znaczne.

Wreszcie p. Rybarski zapowiedział, że zaniechana pożyczka przymusowa, ma jednak być przeprowadzona.

***

Optymizm przeważnie nieuzasadniony, jest zasadniczą cechą naszego ministerjum skarbu. Optymizm ten, który za czasów p. Grabskiego stał się dla naszych finansów wprost groźnym, idzie zwykle w parze z polityką kroczenia po linji najmniejszego oporu. P. Rybarski jest wiernym uczniem p. Grabskiego. Jest różowym optymistą i jak widać z jego sprawozdania b. łagodnym dla kapitału skarbnikiem.

Zapowiedział, że ściągać będzie zwiększony podatek gruntowy. Ale nawet i 10-cio kroć zwiększony podatek ten będzie dla paskujących kmiotków bardzo słabym ciężarem. Pożyczkę przymusową traktuje p. Rybarski... jako podatek. Ale zato nie ma zamiaru ściągać podatku od zysków wojenych! Zostaje jedyny podatek dochodowy. Ale podatek ten, jak dotychczas skutecznie i w całej rozciągłości ściągany jest jedynie z robotników i urzędników, którzy mają zarobki zaledwie wystarczające na życie. Nic łatwiejszego jak strącić podatek przy wypłacie; wszyscy przedsiębiorcy chętnie się podejmą tej roli. Groźby p. Rybarskiego są zgoła niepotrzebne. Ale zato pp. kapitaliści potrafią znaleźć sposoby, jakby ukryć swoje rzeczywiste dochody i uniknąć podatku. Tutaj kontrola będzie trudniejszą, gdyż, jak wyznaje sam p. vice-minister, skarb nie miał podstaw do oceniania wysokości zysków wojennych, dla którego to powodu głównie zaniechano podatku od zysków wojennych, a więc trudno przypuścić aby miał więcej podstaw do określenia obecnych dochodów przemysłowych, kupieckich i wszelkich paskarskich.

Dla robotników, którzy otrzymują ściśle wymierzone płace, określone jako minimum egzystencji — p. Rybarski nie ma żadnych względów, ale zato troszczy się niezmiernie o los kapitalistów, których nie może zbytnio obciążać podatkami... bo nie będą się wtedy starali o zwiększanie swych dochodów! Znosi się podatek od zysków wojennych, jedyny, który mógłby napełnić nasz pusty skarb, który powinien był być przeprowadzony jako konfiskata zysków paskarskich, naciąga się liczby, mówi się o wielkich „ciężarach“ podatku dochodowego. A w gruncie rzeczy szczędzi się kapitał, a bierze się podatki tam gdzie je najłatwiej ściągnąć!

Na temat parcelacji.

Otrzymujemy z Galicji Wschodniej list następujący:

Z ukończeniem wojny z bolszewikami, a zatem ułożeniem się stosunków na Wschodzie Rząd przystąpił do szeroko zakrojonej akcji przeprowadzenia reformy rolnej przez parcelację większej posiadłości i kolonizację kresów wschodnich. Szczególną uwagę zwrócił na Wsch. Galicję. I nie byłoby w tem nic złego, gdyby sfery rządzące nie miały politycznego celu na oku. Rząd bowiem, starając się wzmocnić polski stan posiadania na kresach, pominął zasadniczą sprawę, która może mieć doniosłe skutki w spółżyciu obu narodów ten kraj zamieszkujących.

Według zasady, kierowanej ślepym tylko szowinizmem, sprowadza się kolonistów z Zachodu, wyłączając ludność miejscową od możności nabycia ziemi. I cóż się dzieje? Falangi bezrolnych i spekulantów przewalają się przez Lwów i szukają ziemi po niskiej cenie na to tylko, by natychmiast odprzedać ją spekulantom. A inni, poznawszy na miejscu stosunki, częstokroć widząc groźną postawę miejscowej ludności, w obawie o los lub też rozczarowani, wracają z powrotem. Miejscowi znów już dawniej osiadli, nie mogąc w obecnych warunkach sprostać wymaganiom gospodarki rolnej, sprzedają morg za morgiem, by kupić krowę, konia czy też narzędzia. Jeśli się przytem zważy, że osiadli absolutnie nie mogą liczyć na pomoc miejscowej ludności, można sobie przedstawić, jaką wartość ma i będzie miała taka kolonizacja. Ta bezmyślna, par force prowadzona parcelacja między kolonistów z Zachodu, wytwarza między przybyszem a ludnością miejscową nieprzejednaną przepaść. Nawet włościanie-Polocy wrogo odnoszą się do niego. Oto pierwsze rezultaty dzikiej kolonizacji, prowadzonej nierozważnie i stronnie.

Kto zna stosunki wsch.-galicyjskie, kto orjentuje się w zatargu polsko-ukraińskim i grożących następstwach, nie może i nie powinien przymykać oczu na to, jakie niepowetowane szkody i straty przynieść może taka kolonizacja. Kto zna stosunki narodowościowe we Wsch. Galicji i pogląd miejscowej ludności bez różnicy narodowości na parcelację, ten przyzna, że pogłębiła ona przepaść, dzielącą te dwa narody. Kto szczerze i zdrowo myśli o uregulowaniu stosunku gal. Ukraińców do Polski, nie może i nie powinien zapomnieć o tem, że niedawno jeszcze lała się tu krew pobratymcza sąsiadów i że ten upust krwi nie prędko zatrze nienawiść. Trzeba innych ludzi, innej recepty na uzdrowienie politycznych stosunków w kraju, urągających wszelkim nawet prymitywnym zasadom przyzwoitości i tolerancji w Polsce, zaręczającej każdemu obywatelowi wolność i równe prawa! Kolonizacja Galicji Wschodniej dotychczasowemi metodami grozi bezładem i nieobliczalnemi następstwami pod względem politycznego ułożenia się stosunków narodu ukraińskiego do Polaków. Jeśli rząd wolnej, ludowej Polski naprawdę ma odwagę i dobrą wolę przeprowadzenia ugody i pozyskania sobie ukraińskiej ludności w Galicji dla polskiej idei państwowej, to mógłby to uczynić w jedyny tylko sposób, trzymając się zasad sprawiedliwości i równouprawnienia. Przez masowe kolonizowanie obszarów Wsch. Galicji przybyszami z Zachodu nie przywiąże się ukraińskiej ludności do Polski, a zresztą kolonizowanie Wsch. Galicji nie zmieni jej charakteru ani też wyglądu, lecz wywołać może najsmutniejsze niesnaski. Wielka też odpowiedzialność spada na rządzące sfery za los tych przybyszów, którzy posłuszni wezwaniu udali się tam dla spokojnej pracy. Stan zapalny we Wsch. Galicji trwa dalej, spór zaognia się, a wisząca pod znakiem zapytania sprawa przynależności Wsch. Galicji i zupełna separacja Ukraińców, wytwarza w kraju stan, jakiego ścierpieć nie można. Metodami pruskiemi walczyć nie możemy i nie przystoi to nam, narodowi, który po wiekowej niewoli, zdobywszy wolność dla siebie, powinien ją dać poznać i odczuć innym narodom.

W sprawie zamknięcia Związku Strzeleckiego w Poznaniu.

W sprawie zamknięcia Związku Strzeleckiego i zapieczętowania jego lokalu w Poznaniu, dokonanego przez władze cywilne rzekomo na rozkaz gen. Raszewskiego, kierownik II. Wydz. Szt. D. O. G. Poznań, mjr. Boćkowski-Boczkowski w imieniu D-cy D. O. G. gen. Raszewskiego oświadczył, że D-two Okr. Gen. Poznań nie wydawało rozkazu, „zakazującego Związek Strzel., że wydane zostało w swoim czasie jedynie zarządzenie, nakazujące zaniechania agitacji przeciwko Zach. Straży Obywatelskiej i że zamknięcie i opieczętowanie lokalu Związku Strzeleckiego dokonane zostało całkowicie bez wiedzy D. O. G. Poznań.

Powstaje wobec tego pytanie, dlaczego p. wojewoda Celichowski, który w tej chwili również wypiera się współudziału w tem przedsięwzięciu, w piśmie z dnia 31 marca 1921 r. za Nr. 215/21 II. 1921 twierdził, iż „zarządzeniem D-cy Okręgu Gen., p. gen. Raszewskiego, została organizacja Związku Strzeleckiego na terenie D. O. G. Poznań zakazana“.

Jeśli p. wojewoda nic o tem zarządzeniu nie wie, to kto w takim razie wydaje rozkazy staroście grodzkiemu, który opieczętował lokale Związku?

Jeśli zaś D-two Okr. Gen. Poznań nie wydawało rozkazu zakazującego Związek Strzelecki, — to jakiem prawem pan wojewoda w piśmie swem powoływał się na zarządzenie gen. Raszewskiego?

Ludzie zachodzą w głowę, dlaczego to Magistrat właśnie plac Teatralny chce przemianować na plac Konstytucji 17 marca.

Zagadka rozwiązuje się łatwo.

Magistrat chce w ten sposób powiedzieć, że prawica uważa Konstytucję za — teatralne widowisko.

Jest to złośliwość ze strony Rządu, że delegację bolszewicką umieszcza w hotelu Royal (królewskim). Podobno Cziczerin ma z tego powodu wystosować groźną notę i zażądać zmiany nazwy hotelu.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

PRZYPOMNIENIE.

...W cieniu jakichś kolumnad szedłem przy księżycu,
Co rzucały w baśń srebrną — Panteonów cienie...
I jakiejś Nocy-Czaru powiewy syrenie
Osuszały ekstazy łzy na mojem licu...

Jak z jakiejś srebrnej Bajki elf, szedłem w Marzenie,
Co słało się przedemną z niepewnością szkicu...
Uśmiech nieokreślony tlił na mojem licu,
Jak w „Hamleta“ nie śnionej przez nikogo scenie...

...Gdzieś blizko zadźwięczały złote kastaniety...
Ale to była Bajka... Bom zupełnie pewny,
Że w tym śnie srebrnym nigdzie nie było kobiety...

Cicha droga, jak srebrny szal śniącej Królewny,
Szła w Dalekość marzenną... W tchnieniu, co porusza
Me włosy, czułem, jak mi anieleje dusza!.

Warszawa, dnia 17 kwietnia 1921 r.

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa wczoraj o godz. 10 rano przybył do Poznania, spotkany na dworcu przez ministra b. dzielnicy pruskiej, Kucharskiego, prezydenta miasta Drwęskiego, misję francuską i in. Po dekoracji sztandaru 15 p. ułanów, defiladzie wojskowej i śniadaniu na ratuszu. Naczelnik Państwa udał się do teatru Wielkiego, a następnie na Zamek, gdzie udzielał audjencji. Wieczorem był Nacz. Państwa w Bazarze na przyjęciu urządzonem przez korpus oficerski 15 p. ułanów, a godz. 12 m. 5 wyjechał do Warszawy.

***

Minister Spraw Zagranicznych ks. Sapieha otrzymał z okazji ratyfikacji traktatu ryskiego następującą depeszę:

Ks. Sapieha. Minister Spraw Zagranicznych. Wobec dokonanej zgodnie z konstytucją ratyfikacji Traktatu Ryskiego, w dn. 14 kwietnia, Rząd rosyjski wyraża Rządowi polskiemu swoje życzenia oraz przeświadczenie co do stopniowego i ciągłego rozwoju serdecznych i szczerych stosunków oraz szczerej i zażyłej przyjaźni pomiędzy dwoma narodami, porzucającemi ostatecznie i na zawsze wszelkie walki czsów minionych, puszczającem te walki w niepamięć i niosącemi sobie wzajemną pomoc w pomnażaniu swych sił wytwórczych, aby pokój i przyjaźń pomiędzy narodami Rosji i Polski oraz ich ścisła współpraca ekonomiczna sprzyjały ich dobrobytowi i ich wolnemu i potężnemu rozwojowi.

Komisarz ludowy do Spraw Zagranicznych
(—) Cziczerin.

W odpowiedzi ks. Sapieha wysłał następującą depeszę:

Komisarz ludowy do Spraw Zagranicznych. Moskwa.

Dziękując Panu za depeszę, w której Pan donosi o ratyfikacji pokoju ryskiego, dokonanej zgodnie z kostytucją przez Rosję, Rząd polski wyraża swe przeświadczenie, że traktat ten, wykonany z całą dokładnością i jaknajwiększą lojalnością przez obie układające się strony, stanie się podstawą przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma narodami, co prowadzić będzie drogą pewną do ich dobrobytu.

Minister Spraw Zagranicznych
(—) Sapieha.

Z powodu ratyfikacji traktatu przez Ukrainę książe Sapieha otrzymał następującą depeszę:

Książe Sapieha. Minister Spraw Zagranicznych.

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Centralny Komitet Wykonawczy Sowietów Ukrainy na plenarnem posiedzeniu swem 17 kwietnia ratyfikował traktat. Proszę o zakomunikowanie tego faktu Rządowi polskiemu i złożenie mu serdecznych życzeń robotników i chłopów Ukrainy, którzy z radością witają ostateczne ustalenie pokoju i sąsiedzkich stosunków między Ukrainą i Polską.

Zastępca komisarza ludowego do Spraw Zagranicznych (—) Kowalew.

W odpowiedzi Minister Spraw Zagranicznych wysłał następującą depeszę:

Rząd polski przyjąwszy do wiadomości depeszę zastępcy komisarza ludowego do Spraw Zagranicznych Kowalewo, zawiadamiającą o ratyfikacji traktatu pokojowego przez Centralny Komitet Wykonawczy Sowietów Ukrainy, dziękuje za serdeczne życzenia i wyraża pewność, że ustalenie się pokoju między Ukrainą a Polską będzie sprzyjało nawiązaniu przyjaznych stosunków, co zapewni dobrobyt obu sąsiadującym narodom.

Minister Spraw Zagranicznych
(—) Sapieha.

***

W dniu dzisiejszym podpisana została przewidziana przez art. 98 traktatu wersalskiego konwencja, dotycząca uregulowania spraw komunikacji i tranzytu przez korytarz polski i terytorjum w. m. Gdańska pomiędzy Prusami Wschodniemi a resztą Rzeszy Niemieckiej. W imieniu Rzeszy konwencję podpisał von Mutius, w imieniu zaś Polski i w. m. Gdańska p. Kazimierz Olszowski. Akt podpisu odbył się w obecności przewodniczącego Rady ambasadorów Cambona.

***

Dowiadujemy się, że wkrótce powstać ma w Warszawie Komitet polsko-ukraiński, którego celem będzie niesienie pomocy materjalnej emigrantom politycznym ukraińskim w Polsce.

***

Dziś przyjeżdża do Warszawy sowiecka misja repatrjacyjna.

Złote myśli.

Żadną w świecie heraldyczną pracą, najwykwintniejszą prozą czy wierszami sławione grzechy nie będą cnotami. (Byron).

Z prowincji.

Chełm.

(Korespondencja własna.

Dobroczynność chrześcijańska.

W ochronce dla dzieci na przedmieściu Pilichonki, kierowniczka ochronki, zakonnica, robiła sobie zapasy z produktów spożywczych, przeznaczonych na odżywianie dzieci.

Rewizję przeprowadził inspektor szkolny, p. Podgórski, który wykrył w różnych skrytkach produkty w dużej ilości, wartości przeszło miljon marek. Oto, jak klerykalna dobroczynność dba o dzieci!

Wśród ludności szerzą się uporczywe pogłoski, iż miejscowy zakon Jezuitów chce poręczyć za zakonnicą i tym sposobem pokryć jej nadużycia.

Narazie zakonnicę aresztowano.

Turek.

(Korespondencja własna).

Najście na kooperatywę ludową Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego.

W dniu 23 marca r. b. przybyła do miejscowej Kooperatywy Ludowej Stowarzyszenia Rolniczo-Handl. kompanja, złożona z S. Rutkowskiego, J. Rutkowskiego, A. Dworaczyńskiego, A. Fligla, T. Wysockiego i F. Wojciechowskiego, z T. Glądałą inspektorem samorządowym na czele, i w czasie nieobecności kierownika F. Jagiełły, zabrała samowładnie książki sklepowe, zaznaczając, że chce spisać inwentarz w obecności p. Glądały, ale ponieważ kierownika niema w danej chwili w sklepie, przyjdą wszyscy nazajutrz w tym samym celu.

Kierownik Jagiełło i jego zastępca Olszacki wrócili następnego dnia z Kalisza, dokąd jeździli w celu kupna narzędzi rolniczych. Tegoż dnia wymieniona już kompanja stawiła się w filji Stowarzyszenia rol.-handl., ul. Ogrodowa 114, oświadczając, że jest „komisją“ i przychodzi sklep zmierzyć, o czem powiadomiono kierownika Jagiełłę z ul. Kaliskiej.

Kierownik Jagiełło natychmiast pospieszył do filji, chcąc przeszkodzić nieprawnemu najazdowi i napastników powyrzucał na ulicę, a następnie udał się do komendanta policji, domagając się aresztowania tych ludzi oraz do starostwa, w celu sprawdzenia, na jakich to zasadach prawnych opiera się starostwo, przysyłając na czele samozwańców insp. samorządowego? Glądała tem objaśnił swe postępowanie, iż... „Stefan Rutkowski i inni „zaufani“ prosili go, aby łaskawie udał się z nimi, jako z komisją w celu zrobienia porządku w Stowarzyszeniu“. Wobec tego, że p. S. Rutkowski jest już oddawna członkiem rady gminnej, członkiem Sejmiku Powiatowego i członkiem komisji szacunkowej podatkowej, w radzie powiatowej obrony Państwa i w wielu innych instytucjach powiatowych, p. Glądała postanowił wypełnić ściśle postanowienia swoich przyjaciół. Przedstawiono Glądale książkę protokularną, a szanowny inspektor, przeczytawszy, że żaden z owych przyjaciół nie jest w zarządzie ani w komisji rewizyjnej Stowarzyszenia, postanowił przywłaszczyć sobie przedstawioną mu księgę protokułów i statut Stow. Rol.-Handl.

Zarząd Stow., zebrawszy się w dniu 25 ub. m. postanowił tę kompanję z Glądałą na czele, oddać pod sąd za samowolę i zażądać zwrotu ksiąg.

W dniu 3 kwietnia odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie zarządu, komisji rewizyjnej i udziałowców, na które przybyli z Warszawy rewidenci: Senwatko i Ichnatowicz

W dniu 5 kwietnia specjalna delegacja wraz z rewidentami, udała się do Glądały w celu odebrania książek. I, o dziwo! szanowny inspektor po przybyciu rewidentów stał się nagle zadziwiająco delikatny, natychmiast wydał książki, oświadczając, że tych, którzy podszywają się pod komisje, można zaskarżyć do sądu. Oświadczył również, że kierownik miał rację, wypraszając za drzwi samozwańczą komisję.

Kiedy np. w roku zeszłym banda Bogoojczyźniaków okradła Centralę Sejmiku Powiatowego na miljony marek i t. p., p. starosta wraz z p. inspektorem Glądałą nie uważali za stosowne zajmować się takiemi sprawami. Ale co innego, gdy chodzi o szkodzenie i tamowanie rozwoju stowarzyszeń chłopskich i robotniczych, które nie chcą chodzić na pasku Bogoojczyźniaków. Z. S.

Wieczór poezji.

Wieczór poezji Zofji Wojnarowskiej z udziałem artystów: Stanisławy Wysockiej, Ireny Solskiej - Grosserowej, Jana Kochanowicza, Ludwika Ruszkowskiego i autorki odbędzie się dziś, w sobotę, dn. 23 kwietnia, o godz. 8 m. 15 wiecz., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa Nr. 31).

Bilety w cenie 200, 100 i 60 mk. do nabycia w księgarni J. Lisowskiej (Aleje Jerozolimskie róg Kruczej), w administracji „Robotnika“, Warecka 7, i w Księgarni Robotniczej — Wspólna 17, oraz przy wejściu od godz. 7-ej.

Walka o Górny Śląsk.

ROZSTRZYGNIĘCIE NIEDŁUGO.

Londyn, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Lloyd George oświadczył w parlamencie, że zdając sobie sprawę z konieczności jaknajszybszego załatwienia sprawy górnośląskiej, uczyni wszystko, aby rozstrzygnięcie w tej kwestji nastąpiło w dniach najbliższych.

LLOYD GEORGE ŻĄDA PRZYSPIESZENIA DECYZJI.

Londyn, 22 kwietnia.

(E. E.). Lloyd George wystosował do przedstawiciela Anglji w komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku list, w którym żąda wytłumaczenia opóźnienia decyzji ustalającej granicę polsko - niemiecką na Śląsku. Premjer żąda od przedstawiciela Anglji, aby wywarł on presję na pozostałych członków komisji w kierunku powzięcia natychmiastowej decyzji i przedłożenia jej, o ile to będzie możliwe, w ciągu trzech dni w Londynie. W tutejszych kołach urzędowych uważają, że list powyższy wskazuje, iż premjer angielski podziela punkt widzenia gabinetu angielskiego, według którego sprawa górnośląska jest nierozdzielnie związana z okupacją zagłębia Ruhry.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NEUTRALIZACJI GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Berlin, 21 kwietnia.

(P. A. T.). Prasa niemiecka przynosi, oczywiście tendencyjną, depeszę z Paryża, według której sprawa neutralizacji obwodu przemysłowego Górnego Śląska nabiera podobno coraz poważniejszego znaczenia. Według innych wiadomości z Londynu, rozpowszechnianych też celowo przez Niemców, kompromis francusko - angielski ma iść podobno w tym kierunku, że Polsce przyznany zostanie obszar, odpowiadający mniej więcej granicy Korfantego, jednak z tym warunkiem, że centralny obwód przemysłowy pozostanie przez 25 lat pod zarządem międzynarodowym, a mandat w tym kierunku otrzyma Francja. Piętnastoletni zarząd koalicyjny forsuje jakoby Anglja, a to w myśl odnośnego punktu traktatu wersalskiego, że Niemcy na wypadek przyznania Górnego Śląska Polsce, będą mieli dalej prawo przez 15 lat do węgla górnośląskiego na dotychczasowych warunkach, ponieważ zaś węgiel ten idzie także na rachunek należytości reparacyjnych do państw sojuszniczych, Anglja chce mieć, jak twierdzą pisma niemieckie, gwarancje, a nadto pewność, że przemysł górnośląski przez nagią zmianę polityczną nie dozna wstrząśnień.

SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA W HYTHE.

Bytom, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Według niemieckich depesz z Berlina i Londynu, w Hythe sprawa górnośląska będzie bardzo ważnym przedmiotem obrad. Angielscy rzeczoznawcy określili wartość gospodarczą przemysłu górnośląskiego na 75 miljardów marek w złocie. Według tendencyjnych wiadomości, pochodzących z tychże źródeł niemieckich, konferencja w Hythe ma rozstrzygnąć, czy górnośląski obwód przemysłowy będzie zarządzany przez komisję międzysojuszniczą, czy też Polska przyjmie na siebie część wojennych długów niemieckich.

O POWIATY ZACHODNIE GÓRN. ŚLĄSKA.

Bytom, 22 kwietnia.

(E. E.). Akcja za przyłączeniem powiatów zachodnich Górnego Śląska do Polski szerzy się coraz bardziej. Dzienniki polskie piszą, że nie wolno zapominać o braciach z za Odry, którzy chwilowo zbałamuceni zostali przez teror i przekupstwo niemieckie. „Polak“ w artykule pod tytułem: „Nie wolno nam być Kainami braci zaodrzańskich“, wzywa lud polski, aby stanął w obronie powiatów zachodnich Górnego Śląska.

Sprawa odszkodowań.

NIEMCY PROSZĄ AMERYKĘ O POŚREDNICTWO.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Rząd Rzeszy wystosował za pośrednictwem amerykańskiego przedstawiciela w Berlinie następującą notę, adresowaną do prezydenta Stanów Zjednoczonych:

„Mimo istniejącego jeszcze formalnie stanu wojennego, mają podpisani zaszczyt w imieniu Rządu niemieckiego i w imieniu narodu niemieckiego zaproponować Panu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, aby objął pośrednictwo w kwestji odszkodowań i ustalił sumę, którą Niemcy będą miały zapłacić mocarstwom koalicyjnym. Równocześnie proszą Niemcy pana prezydenta, aby wyjednał zgodę aljantów na tego rodzaju pośrednictwo, oświadczając przytem uroczyście, że Rząd niemiecki, bez ograniczeń i bez zastrzeżeń gotów jest zapłacić mocarstwom koalicyjnym tę sumę, jaką prezydent Stanów Zjednoczonych po dokładnem zbadaniu uzna za słuszną. Zobowiązują się one niniejszem wyraźnie wypełnić jego wyrok rozjemczy, jakkolwiek on będzie brzmiał, we wszelkich szczegółach, tak co do litery, jak i co do ducha. Naród niemiecki głęboko przekonany o uprawnieniu tej swej prośby i z niewątpliwą szczerością przedkłada ją prezydentowi Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem swego konstytucyjnego rządu. Naród niemiecki żywi niepłonną nadzieję, że będzie spełniona jego prośba o wydanie wyroku wedle prawa i sprawiedliwości w myśl głębokiego życzenia wszystkich narodów cywilizowanych, celem uniknięcia nieprzewidzianych skutków grożących zarządzeń przymusowych i celem doprowadzenia do pokoju światowego. Podpisani: Fehrenbach i Simons.

ODMOWNA ODPOWIEDŹ AMERYKI.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Na prośbę Niemiec o pośrednictwo u koalicji w sprawie odszkodowań nadesłał rząd amerykański ministrowi spraw zagranicznych Simonsowi następującą odpowiedź: „Rząd amerykański nie był w możności zgodzić się na przyjęcie w sprawie odszkodowań pośrednictwa, w którem Ameryka wystąpiłaby w roli sędziego rozjemczego. Przejęty powagą wysuniętej kwestji i jej znaczeniem dla całego świata rząd amerykański jest sam mocno zainteresowany w sprawiedliwem rozwiązaniu tej kwestji. Rząd amerykański pragnie usilnie natychmiastowego podjęcia pertraktacji i daje ponownie wyraz nadziei, że rząd niemiecki sformułuje wszystkie swoje propozycje, któreby mogły być podstawą rokowań. W razie gdyby rząd niemiecki wszedł na tę drogę, wówczas rząd amerykański zastanowi się nad tem, aby skierować uwagę rządów koalicyjnych na omawianą kwestję w formie dla nich odpowiedich, tak aby rokowania mogły się bezzwłocznie rozpocząć“.

PRZESILENIE W BERLINIE.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Pisma donoszą, że odmowa Ameryki pośrednictwa pomiędzy Niemcami a koalicją wywołała już w poważnym stopniu przesilenie w Berlinie. Minister spraw zagranicznych Simons zgłosił wniosek o ustąpienie całego gabinetu. Sądzi on, że wszelkie próby bezpośredniego przedłożnia niemieckich propozycji odszkodowań będą bezskuteczne. Jest on jednakże zdania, że żadne próby nie powinny być zaniechane. Kanclerz Fehrenbach oświadczył, że bezwarunkowo należy uczynić ostatnie próby nawiązania bezpośredniego kontaktu ze sprzymierzonymi, jakkolwiek jest przekonany o ich bezcelowości. Radość odczuwają z powodu przesilenia monarchiści, którzy liczą na to, że nadchodzi chwila dla nich bardzo dogodna, aby wywołać powstanie narodowe w celu opanowania przez żywioły monarchistyczne władzy.

SPRZYMIERZENI PRAGNĄ WYMUSIĆ POKÓJ.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). Londyński sprawozdawca „Vossische Zeitung“ na podstawie, jak twierdzi, najlepszych informacji donosi swemu pismu, że położenie jest groźne i poważne, gdyż niema wątpliwości, że aljanci zamierzają na serjo wykonać swoje groźby. Dotychczas Anglja pozytywnego planu własnego niema. Rząd angielski pragnie szczerze, aby Niemcy jeszcze w ostatniej chwili uczyniły możliwe do przyjęcia lub choć nadające się do dyskusji propozycje, co do których sprzymierzeni mogliby rozpocząć między sobą konferencję. Sytuacja staje się wskutek tego b. trudną, iż Niemcy zwlekają do ostatniej minuty. W każdym razie propozycje nadające się do dyskusji, będą dla rządu angielskiego, jak twierdzi wspomniany korespondent, pożądaną sposobnością do odroczenia zarządzeń karnych, co do których żadne z państw sprzymierzonych niema specjalnego interesu. Jądrem sprawy jest, że sprzymierzeni nie pragną nowej wojny, lecz pragną wymusić pokój.

SPOTKANIE W LYMPEN.

Paryż, 22 kwietnia.

(E. E.). Dzienniki, wbrew poprzednio podawanych wiadomościom ogłaszają, iż w Lympen spotkają się jedynie L. George z Briandem, któremu będzie towarzyszył Berthelot. Marszałkowie Wilson i Foch oraz gen. Weygand w spotkaniu tem uczestniczyć nie będą.

NOWE PRZEPISY CELNE W NADRENJI.

Paryż, 22 kwietnia.

(E. E.). Z dniem 20 kwietnia weszły w życie w Nadrenji nowe przepisy celne ustanowione przez komisje międzysojusznicze.

NOWA NOTA NIEMIECKA.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Rząd niemiecki wyszle dziś w piątek do komisji reparacyjnej nową notę w sprawie odszkodowań.

— Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że w końcu tygodnia spotka się z Briandem, celem powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie przyszłej konferencji.

— Agencja Havasa donosi, że w Lympon omawiana będzie sprawa podniesienia o 50 — 70 franków za tonę ceny węgla, pochodzącego z zagłębia Ruhry na rzecz komisji odszkodowań. Kopalnie pozostawać będą pod kontrolą inżynierów francuskich.

— Na zaproszenie rządu angielskiego, belgijski minister spraw zagranicznych, Jaspar, uda się w poniedziałek do Lympen.

— Prasa berlińska podaje, że Polska, Jugosławja i Grecja nałożą również 50% cła na wywóz niemiecki.

— Według wiadomości z pewnego źródła, Stany Zjednoczone zgodziły się na to, aby Niemcy objęły dług państw sprzymierzonych Stanów Zjednoczonych, jednakże pod warunkiem, że mocarstwa sprzymierzone dadzą im wszelkie gwarancje w tej sprawie.

Strajk w Anglji.

NOWE PROPOZYCJE WŁAŚCICIELI.

Berlin, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według wiadomości z Londynu przedłożyli właściciele kopalń robotnikom nowe propozycje. Stanowisko robotników jest podzielone.

WARUNKI NIE DO PRZYJĘCIA.

Nauen, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Federacja górników angielskich według ostatnich doniesień z Londynu odrzuciła ostatecznie warunki właścicieli kopalń.

GÓRNICY OBSTAJĄ PRZY SWYCH ŻĄDANIACH.

Londyn, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Według sprawozdań, nadchodzących z okręgów węglowych, górnicy uporczywie trwają w swych żądaniach, dotyczących zorganizowania biura narodowego dla sprawy płac zarobkowych oraz utworzenia kasy centralnej dla funduszu zapasowego, za pomocą którego kopalnie bogate mogłyby pomagać kopalniom biednym w wypłacaniu robotnikom płac zarobkowych.

Zatarg o Wilno.

KONFERENCJA W BRUKSELI.

Paryż, 22 kwietnia.

(E. E.). Korespondent „Tempsa“ donosi z Brukseli: Pierwsze posiedzenie delegacji polskiej i litewskiej było jedynie nawiązaniem kontaktu między stronami. Rokowania jako takie zaczną się dopiero za 10 dni. Przez ten czas w drodze porozumienia prywatnego będzie, prawdopodobnie, ustalone praktyczne rozwiązanie sprawy. „Temps“ zaznacza, że w pewnych kołach politycznych panuje tendencja w kierunku zaproponowania formuły o połączeniu Litwy z Polską w tej formie, w jakiej to miało miejsce w ciągu szeregu wieków, oraz przy pomocy systemu, którýby gwarantował niepodległość obudwu krajów, lecz jednocześnie ścisły związek pod względem militarnym. Ten rodzaj rozstrzygnięcia — zdaniem „Tempsa“ — zmniejszyłby znacznie doniosłość sprawy ostatecznego przyznania Wilna i Kłajpedy czy to Litwie czy Polsce. „Temps“ zastrzega, iż podobne tendencje są popierane przez pewne koła, jednak nic nie wskazuje, żeby rokowania polsko - litewskie prowadzone były na tej podstawie. Obecnie obiedwie delegacje trwają niezmiennie na swoich stanowiskach zasadniczych.

PURYCKIS O STOSUNKACH POLSKO-LITEWSKICH.

Wilno, 22 kwietnia.

(E. E.). Na posiedzeniu Sejmu kowieńskiego minister spraw zagranicznych Litwy kowieńskiej, Puryckis, wygłosił przemówienie na temat stosunków polsko-litewskich. Oświadczył on, iż rząd litewski nie jest zasadniczo przeciwny plebiscytowi, uważa jednak przeprowadzenie plebiscytu w warunkach, wytworzonych przez dwuletnią okupację polską za niemożliwe. Pozostaje jedyny sposób rozwiązania konfliktu w drodze rokowań i to nie w Warszawie, lecz na gruncie neutralnym. Gdyby Litwa kowieńska nie zgodziła się ani na plebiscyt, ani na rokowania, wówczas Liga Narodów mogłaby się zwrócić z zapytaniem, czego właściwie chce rząd kowieński. Oto przyczyna, dla której zgodził się on na rokowania brukselskie. Minister podziela jednak zdanie Ligi narodów, iż w interesach Litwy leży zawarcie pewnych umów gospodarczych z Polską. Po uregulowaniu kwestji spornych pomiędzy Litwą i Polską mogą zapanować jaknajlepsze stosunki w sprawie zarządzeń, które mają unormować sytuację terytorjum spornego. Puryckis wyraził zdanie, iż należy się co do tego podporządkować autorytetowi Ligi narodów. Jednocześnie jednak minister jest zdania, iż Litwa ma prawo domagać się wykonania przez Polskę umowy suwalskiej. Sprawa ta będzie postawiona na pierwszem miejscu w czasie rokowań brukselskich. W sprawie decyzji Ligi narodów o prowiantowaniu przez rząd kowieński Wileńszczyzny, minister oświadczył, iż rząd ten nie wyśle ani jednego puda zboża, dopóki nie będzie miał gwarancji, iż zboże to nie będzie użyte dla zaopatrzenia wojsk Żeligowskiego.

W sprawie lokomotyw dla Polski.

Paryż, 22 kwietnia.

(E. E.). Rząd niemiecki wystosował do konferencji ambasadorów notę motywującą odmowę wydania 354 lokomotyw Polsce, której przypadają one z repartycji taboru kolejowego pruskiego, a to w myśl decyzji komisji Tanaki, zatwierdzonej przez konferencję ambasadorów. Jako motywy odmowy Niemcy przytaczają rzekomą koncentrację oddziałów polskich na granicy niemieckiej oraz postawę wojowniczą Polski względem Niemiec. Konferencja ambasadorów odrzuciła tę notę i utrzymuje swoje poprzednie stanowisko w tej sprawie.

Delegat polski w nocie swej podkreśla, iż w razie niedostarczenia lokomotyw układ prowizoryczny kolejowy między Niemcami a Polską nie będzie wykonany.

Teror bolszewicki w Armenji.

Londyn, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Według telegramu z Teheranu Erywań znajduje się w płomieniach. Ludność ucieka przed bolszewikami, którzy skazali na śmierć wielu posłów i najwybitniejszych zwolenników demokratycznego rządu armeńskiego.

Zaniechanie propagandy sowieckiej w Anglji.

Moskwa, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo Wied. B. Kor.). Cziczerin wystosował do Krasina radjotelegram, polecając mu zawiadomienie rządu angielskiego, że rząd rosyjski dopiero z chwilą podpisania umowy handlowej uznał się zobowiązanym do zaniechania propagandy zagranicznej. Po podpisaniu traktatu handlowego wystosował rząd rosyjski do swoich przedstawicieli pismo, aby wstrzymali wszelką działalność, która mogłaby być komentowana, jako skierowana przeciwko Anglji.

Stosunki finlandzko-sowieckie.

Moskwa, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Wied. B. K.). Pomiędzy rządem rosyjskim i finlandzkim przyszło do porozumienia w sprawach handlowych. Rząd finlandzki udzielił pozwolenia na przyjazd i pobyt delegacji handlowej rosyjskiej oraz personelu technicznego.

Wiadomości telegraficzne.

— Konferencja komunikacyjna w Barcelonie została ukończona. 19 państw, pomiędzy niemi Austrja, Jugosławja, Czecho-Słowacja podpisały układ tranzytowy. 13 państw odmówiło podpisania umowy w sprawie rzek spławnych, o znaczeniu międzynarodowem.

— W środę odbył się szereg uroczystości na cześć polskiej delegacji ekonomicznej, bawiącej w Budapeszcie. Prasa węgierska szeroko omawia pobyt delegacji na Węgrzech, zamieszczając szereg artykułów w sprawie braterstwa polsko-węgierskiego.

MIESZKANIA DLA WOJSKOWYCH.

Biuro prasowe Min. S. Wojsk. komunikuje: Rada ministrów przyjęła do wiadomości, iż min. spraw wojskowych z chwilą wygaśnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 8.IV 1919 r. o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska, oraz ustawy z d. 23. IV 1920 r. w przedmiocie przedłużenia mocy obowiązującej i częściowej zmiany ustawy z d. 11 IV. 1919 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych stosować będzie aż do czasu przyjęcia przez sejm nowych ustaw, ustawy i rozporządzenia byłych państw zaborczych, które obowiązywały poprzednio, o ile wymienionemi ustawami z d. 8-IV. 1919 r. i z 23.IV. 1920 r. zniesione nie zostały.

Ustawy ostatnio wymienione zastąpiły wogóle dawne ustawy rządów zaborczych w tej sprawie. Jest to więc *bezprawie*, jeśli Rada Ministrów przywraca dawne ustawy zaborców. Obecnie — po wygaśnięciu tymczasowych ustaw w sprawie rekwizycji mieszkań dla wojskowych — wolno stosować tylko dotychczas jeszcze — niestety — obowiązującą ustawę o rekwizycji mieszkań dla urzędników i stosować ją do wojskowych.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaka. Jutro, o godz. 11 rano w sali kino „Palace" (Chmielna 9), jako w rocznicę wykradzenia 10 więźniów z Pawiaka, uczestnicy tego faktu, okrytego dotychczas tajemnicą, opowiedzą dzieje pamiętnej nocy 24 kwietnia 1906 r. Słowo wstępne wypowie tow. poseł N. Barlicki.

Wiec kobiet odbędzie się jutro o godz. 3 pp. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31). Omawiane będą: 1) Konstytucja d. 17 marca, 2) Prawa cywilne kobiety, 3) Święto 1-go maja. Przemawiać będą tow.tow.: poseł N. Barlicki, radni miejscy: Zofja Praussowa i Rajmund Jaworowski.

Komisja Majowa wzywa wszystkich komendantów wszystkich dzielnic i grup, biorących udział w pochodzie 1 maja o konieczne i punktualne przybycie we wtorek d. 26 b. m. o g. 6 do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie Nr. 56), a milicja w czwartek dn. 28 b. m. o g. 6 w.

Komisja majowa jest czynna codziennie od g. 6 — 8 w. i udziela wszelkich informacji, tyczących się 1-go maja.

Do wszystkich Komitetów partyjnych Polskiej Partji Socjalistycznej.

Niniejszem podajemy do Waszej wiadomości, co następuje:

Prezydjum C. K. W. postanowiło pobierać za broszurę pod tyt. „Robotnicze święto majowe" — mk. 5. Przyczem 3 mk. organizacje miejscowe po uskutecznieniu sprzedaży odsyłają niezwłocznie do kasy C. K. W. na nazwisko tow. M. Jankowskiej, 2 mk. zaś organizacje zatrzymują w kasie miejscowego komitetu.

Sekretarjat Generalny.

Rada Główna Ukraińskiej Partji Socjalno-Dem. w Galicji uchwaliła dn. 1 maja urządzić odrębne wiece i pochody, t. zn. nie łączyć się z robotnikami polskimi.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o g. 5 w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania.

Dzielnica Ochota. Jutro d. 24 b. m. o godz. 2 pp. w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Przemawiać będzie tow. Jaworowski.

ZGROMADZENIE LUDOWE W KRAKOWIE.

Protest przeciw represjom i stanom wyjątkowym w Polsce. — Manifestacja górnośląska robotników na Rynku krakowskim.

W niedzielę 17 kwietnia odbyło się w Krakowie, w wielkiej sali Teatru Powszechnego, tłumne zgromadzenie ludowe, zwołane przez krak. Radę Robotniczą P. P. S., celem omówienia aktualnych spraw politycznych. Sala była przepełniona.

Konstytucję oraz sprawę międzynarodówki referował tow. K. Czapiński.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego przemawiała tow. Kłuszyńska, a w sprawie Górnego Śląska poseł tow. dr. Marek.

Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Przeciw represjom, w sprawie konstytucji i międzynarodówki

„Zgromadzeni na publicznym wiecu obywatele m. Krakowa witają z radością ratyfikację pokoju z Rosją. Żądają demobilizacji całego życia społecznego w Polsce i planowego przejścia do pracy pokojowej.

Żądają natychmiastowej amnestji dla przestępców politycznych i umorzenia wszystkich spraw politycznych. Protestują najenergiczniej przeciwko wszelkim próbom narzucenia Polsce w dalszym ciągu jakichkolwiek stanów i ustaw wyjątkowych.

Zebrani żądają celowej polityki na wschodzie, opartej na szerokiem uwzględnieniu potrzeb narodów wschodnich w obrębie państwa Polskiego i na sojuszach z państwami powstałemi na gruzach caratu.

W sprawie konstytucji zebrani wyrażają uznanie Związkowi posłów P. P. S. za energiczną obronę zadań socjalno - demokratycznych, zapowiadają jednak dalszą walkę o jednoizbowość, o prawodawstwo ludowe i o świecką szkołę i inne postulaty socjalistyczne.

W sprawie międzynarodówki zgromadzeni stwierdzają konieczność szybkiego zjednoczenia w jednej międzynarodówce całego obozu robotniczego świata całego w celach walki z podnoszącą głowę reakcją i skutecznej walki i socjalizm.

W sprawie górnośląskiej.

Zgromadzeni robotnicy krakowscy wyrażają swoim braciom górnośląskim cześć i serdeczną podziękę za to, że głosami swymi oddanymi za Polską w dniu 20 marca 1921 r. dali dowód, że chcą połączyć się z robotnikami całego państwa, by rozpocząć wspólnemi siłami budowę Polski ludowej.

Zgromadzeni wyrażają głębokie przekonanie, że państwa ententy przyznają Śląsk Górny Polsce i oświadczają, że nie dopuszczą do tego, aby dyplomacja, tę od wieków rdzenną ziemię polską przeszachrowała tak, jak to się stało z braćmi naszymi na Śląsku Cieszyńskim. Klasa robotnicza polska gotową jest do największych ofiar i nie opuści górnośląskich robotników, gdyby ci najostrzejszemi środkami zmuszeni byli bronić się przed ewentualnym niekorzystnym wyrokiem dyplomacji europejskiej".

Po zgromadzeniu zebrani udali się pochodem na Rynek główny, gdzie po przemówieniu tow. Hoffmana, oraz posła tow. Czapińskiego, manifestację zakończono.

Ruch zawodowy.

Plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce odbędzie się w d. 26 kwietnia (we wtorek o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Brackiej nr. 17). Wobec ważności spraw, Sekretarjat wzywa towarzyszy, członków komisji, o bezwarunkowe przybycie na posiedzenie.

W SPRAWIE STRAJKU BANKOWCÓW.

Związek zawodowy pracowników bankowych komunikuje nam w sprawie proponowanego przez Bank Handlowy arbitrażu, że arbitraż, jako taki, mógłby być przyjęty, o ile rozjemcą byłoby ministerjum pracy i opieki społecznej, jako instytucja specjalnie powołana do załatwiania zatargów ekonomicznych pomiędzy pracodawcami a pracownikami.

Z powodu zamieszczonego w kilku pismach warszawskich ogłoszenia Rady Banku Handlowego, Zarząd Zrzeszenia pracowników Banku Handlowego wydał komunikat, w którym prostuje informacje, zawarte w powyższem ogłoszeniu.

A mianowicie:

Władze centralne banku zaproponowały rzeczywiście rozstrzygnięcie sporu za pomocą arbitrażu, odmówiły jednak delegacji Zarządu Zrzeszenia bliższych szczegółów co do formy arbitrażu i co do rzeczowych propozycji, jako przeciwstawienia rzeczowym punktom z podania Zarządu Zrzeszenia z dn. 6 kwietnia r. b. Wobec takiego postawienia kwestji niemożliwem było na ślepo przyjęcie formy załatwienia zatargu, zaproponowanej przez władze banku.

Pensje początkujących i praktykantów nie wynoszą najmniejszej pensji wskazanej przez Radę Banku mk. 8.500, lecz są znacznie niższe. Minimum pensji etatowych urzędników wynosi mk. 8.100, maksimum zaś 30.375 (takich pensji jest zaledwie kilka), więc minimum, jak i maksimum, podane przez Radę Banku, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. W warunkach, przedstawionych przez pracowników w dn. 6 kwietnia r. b. minimum wynagrodzenia dla pracownika etatowego, wyłączając praktykantów i początkujących, oznaczone zostało na 16.200 mk., co przy obecnej drożyźnie nie może być sumą wygórowaną, gdyż 500 marek dziennie zaledwie wystarczy na życie. Maksimum zaś niewiele przekracza maksimum Rady Banku, bo zaledwie o 4,000 mk. Uderzyć musi każdego pewna nielogiczność w zestawieniu kategorji podanych przez Radę Banku, z którego to zestawienia wynika, że pensje urzędników mniej wykwalifikowanych wynoszą do 19.000, zaś urzędników wykwalifikowanych od 17.000 mk. Na zwiększenie powyższych cyfr wpływa dodatek śniadaniowy, który wynosi 100 mk. miesięcznie bez względu na etat. W sprawie wkładek do Kasy Przezorności, które opłaca Bank na rzecz swoich pracowników, komunikat stwierdza, że 8% jest potrącane od zasadniczej pensji, co wynosi min. 96 mk., maks. 360 mk.

Wpisy szkolne za życia p. dyrektora Sawickiego były opłacane całkowicie i zaledwie od zeszłego roku Dyrekcja uważała za wskazane zaoszczędzić na opłatach szkolnych 400.000 mk. rocznie, redukując wpisy do 80%.

Wiec pocztowców.

Na wiecu pocztowców, który odbył się w sali T-wa Hygienicznego w Warszawie, przy udziale 1000 osób, przyjęto następujące rezolucje:

1) Pracownicy Poczty, Telegrafu i Telefonów stwierdzają, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie stanął na stanowisku sprawiedliwego uposażenia swoich pracowników. Głodowe pensje, otrzymywane od rządu wystarczają zaledwie na przebiedowanie jednego tygodnia; pensje wypłacane pracownikom, są niżej wszelkiej krytyki, w szczególności dla służby niższej, zarówno stałej, jak i dniówkowej i kontraktowej.

Wiec stwierdza, że uchwalenie mnożnika jest korzystne tylko dla urzędników najwyższej kategorji — dygnitarzy.

Domagamy się od Sejmu po raz setny skasowania wszelkich mnożników, ustalenia minimum za pracę w wysokości mk. 15.000 za kwiecień dla samotnego; regulowania płac co miesiąc przy udziale Komisji Statystycznej. Celem możliwego przeżycia w m. kwietniu, domagamy się wypłacenia doraźnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznej pensji wraz z dodatkami.

2) Domagamy się niezwłocznego wydania deputatu za m. kwiecień.

3) Domagamy się urlopów z zastępstwami; powinna być przewidziana rezerwa w stosunku do ilości m-cy urlopowanych.

4) Domagamy się skasowania pracy w niedziele i święta, gdyż niechrześcijanie w soboty korespondencji nie przyjmują, każą przynosić ją w niedzielę, a tym sposobem gwałcą święta chrześcijańskie. Dopuszczalny jest ruch pocztowo-telegraficzny tylko na kolejach i w telegrafie jednak z tem, że za godziny świąteczne rząd płacić będzie o 300 proc. drożej.

5) Wiec stwierdza, że należyta poprawa bytu materjalnego pracowników poczty, telegrafu i telefonów, jak również i wszystkich innych działów, może być osiągnięta tylko drogą walki klasowej i że w walce tej uzyskanie zwycięstwa bez poparcia całej klasy pracującej jest niemożliwe. Walne zgromadzenie poleca swym mężom zaufania dążyć do tworzenia Klasowego Związku Pocztowców, któryby był w kontakcie z Centralną Komisją klasowych związków zawodowych.

Wiec pocztowców uchwala dnia 1-go maja r. b. jako w święto całego proletarjatu, do pracy nie przystępować.

Postanowiono 1-go maja r. b. o g. 9 rano zrobić zbiórkę wszystkich pocztowców na dziedzińcu Poczty Głównej, Plac Warecki, celem udania się na pochód z czerwonemi sztandarami na obchód święta międzynarodowego proletarjatu.

Pocztowiec.

Ze Związku Drzewnego. Jutro o godz. 10 rano odbędzie się zebranie (dyskusja organizacji kultury robotniczej) w lokalu Chłodna 10. Prosimy towarzyszy o liczne stawienie się.

Ze Związku Robotników Miejskich. Jutro punktualnie o godz. 4 pp. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydziału IX-go. Porządek obrad: Sprawozdanie z pertraktacji z Radą Szkolną Okręgową.

Sekretarjat oddziału Warszawskiego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego zwołuje na jutro na godz. 9 rano ogólne zebranie piekarzy, młynarzy, wędliniarzy i pracowników elewatorów. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, Leszno 53, w sprawie bardzo ważnej. Prosimy tow. o liczne przybycie.

Baczność! Kelnerzy, kuchmistrze, hotelarze! Dnia 25 kwietnia (poniedziałek) o godz. 11 wiecz. w lokalu Kino-Polonja, Jasna 3, odbędzie się walne zebranie członków zaw. związku prac. przemysłu gastronomiczno - hotelowego. Porządek dzienny: Wybory Zarządu (oddziału warszawskiego), sprawozdanie ze zjazdu, sprawy organizacyjno-ekonomiczne i 1-szy maj. Stawcie się licznie. Wejście tylko za okazaniem legitymacji.

Uwaga: Właściciele zakładów (udziałowcy) w zebraniu udziału nie biorą.

Komitet wykonawczy Zarz. Gł.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Organizacja młodzieży robotniczej.

Na Zachodzie organizacje młodzieży osiągnęły już wysoki stopień rozwoju. Koncerty, chóry, zabawy są godziwą rozrywką po trudach całodziennej pracy. Praca samokształceniowa skupia się w specjalnych sekcjach, w których młodociani robotnicy samodzielnie opracowywują referaty w zakresie nauk społecznych, przyrodniczych i t. d. Wyrazem tężyzny fizycznej są świetnie zorganizowane kluby sportowe, drużyny gimnastyczne.

U nas dotychczas był brak takiej organizacji. Jedynie na Śląsku Cieszyńskim powstało przed laty Stowarzyszenie „Siła", które przez zorganizowanie młodzieży dążyło do odrodzenia polskiego górnika. W r. 1919 na zjeździe kulturalno-oświatowym P. P. S. w Krakowie uchwalono rozciągnąć działalność „Siły" na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, jednakże wskutek wojny nie zdołano tego przeprowadzić, tylko w Warszawie utworzył się podkomitet redakcyjny „Oświaty", organu „Siły" Cieszyńskiej, złożony z przedstawicieli warszawskich kół młodzieży robotniczej.

Z inicjatywy tych kół opracowany został statut Związku Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła", rozciągającego swoją działalność na całą Rzeczpospolitą. Zadaniem związku jest wychowanie młodzieży na świadomych obywateli drogą kształcenia swych członków pod względem społecznym, kulturalnym i fizycznym, celem wyzwolenia społecznego klasy robotniczej. Cele powyższe wypełnia Związek przez: zebrania, odczyty, bibljoteki, wydawnictwo czasopism, broszur i odezw, organizację chórów, teatrów, orkiestr i deklamacji, gimnastykę, gry ruchowe, wycieczki krajoznawcze, sporty, udzielanie pomocy swym członkom i zakładanie warsztatów pracy natury społeczno-wychowawczej. Członkiem Związku może być każdy młody Polak lub Polka, pracujący w kantorze, fabryce lub warsztacie, w wieku od lat 15. Każdy członek, prócz zobowiązań organizacyjnych, podejmuje się stale wykazywać wynikami czynnej pracy w instytucji robotniczej, aby w ten sposób za młodu już zespolić się ściśle z dążeniami ruchu robotniczego.

„Siła" pracując w powyżej zakreślony sposób, dostarczy polskiemu ruchowi robotniczemu pracowników we wszystkich dziedzinach życia, czem zapewni jemu zwartość szeregów oraz ciągłość pracy nad budową ustroju socjalistycznego.

Z. P. M. S. W niedzielę, dnia 24 b. m., o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Zw. zaw. rob. miejskich (Al. Jerozolimskie 56 m. 4) ogólne zebranie członków oddziału warsz. Wejście tylko za legitymacjami.

Zagranica.

„Daily Telegraph" donosi z Nowego-Jorku, iż istnieje tam poważne niebezpieczeństwo wybuchu z dniem 1-ym maja strajku robotników morskich, gdyż towarzystwa okrętowe i przedstawiciele robotników morskich w czasie ostatnich pertraktacji nie mogli dojść do porozumienia. Robotnicy grożą wstrzymaniem wszelkiej żeglugi morskiej i wybrzeżnej na oceanie Atlantyckim i Spokojnym.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 835. 842 — 848 got. Franki franc. 61.50 — 62.25 got. 62.50 — 63.50 czeki. Funty sterlingi 3260 got. Marki niem. 12.50 — 12.70 czeki.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, na południo-wschodzie i południu Polski miejscami mglisto lub deszcz, temperatura mało zmienna, umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Uwagi z dnia 22 kwietnia 1921 r.: Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 10°.0, najniższa + 4°.

Opał. Z uwagi na to, iż w miesiącach zimowych dowóz węgla i drzewa jest wielce utrudniony i pozwala zaledwie na częściowe zaspokojenie potrzeb ludności, Wydział zaopatrywania wyzyskuje dla dostawy materjałów opałowych okres bieżący i gromadzi znaczniejsze ilości drzewa w szczapach, oraz węgla różnych gatunków. Ponieważ koszty magazynowania i zwiększającej się robocizny powodować będą dalszą zwyżkę cen węgla i drzewa w miesiącach późniejszych, instytucje i osoby, posiadające odpowiednie miejsce na przechowanie materjałów opałowych, mogą w Sekcji opałowej W. Z. nabywać już obecnie na zapas suche drzewo szczapowe po mk. 38 za pud i drobny węgiel górnośląski po mk. 68 za pud, bez ograniczenia ilości.

Ceny chleba. Mimo przednówka i zupełnego braku chleba kontyngensowego, ceny chleba bezkartkowego spadają coraz bardziej. Gdy przed świętami Wielkiej Nocy cena dwufuntowego bochenka, wypiekanego z mąki pozakontyngentowej, doszła do mk. 180, niezwłocznie po świętach spadła do mk. 140, obecnie zaś waha się od mk. 120 do mk. 90. Zawdzięczać to należy Wydziałowi zaopatrywania miasta, który przez zakup większej ilości mąki amerykańskiej i zorganizowanie wypieku chleba bezkartkowego pokrzyżował plany spekulacji. Znaczną zniżkę cen chleba osiągnięto rzuceniem na rynek 100.000 funtów chleba dziennie. Ponieważ zapotrzebowanie wzrasta, a wypiek chleba bezkartkowego w piekarniach, pozostających pod kontrolą miasta, stale się powiększa, oczekiwać należy dalszej zniżki cen.

Podobny objaw zniżki cen chleba daje się obserwować również w miastach prowincjonalnych, zwłaszcza tych, które należą do Towarzystwa aprowizacji miast i za pośrednictwem tej instytucji zaopatrują się w nabywaną w Gdańsku mąkę pozakontyngentową. Dowóz tej mąki jest zapewniony na czas dłuższy, co usuwa zupełnie widmo głodu na przednówku.

(m). **Bilety sezonowe i roczne.** Dyrekcja polskich kolei państwowych podaje do wiadomości, że kasy biletowe rozpoczęły przyjmowanie zamówień na bilety sezonowe, wydawane na odległość do 100 klm. i na czas od 1 maja do 31 sierpnia r. b. Również przyjmowane są zamówienia na bilety roczne, wydawane na taką odległość dn. 1.I, 1.IV, 1.VII i 1.X, czyli co kwartał. Do zamówienia winna być dołączona fotografja z własnoręcznym podpisem.

(m). **Dziwne zarządzenie.** Od dawien dawna był zwyczaj, że we wszystkich urzędach policyjnych lub państwowych, gdzie od interesantów żądano podania lub prośby z markami stemplowemi, marki te były sprzedawane w danym urzędzie, co było wielką wygodą dla interesantów. Obecnie, z polecenia p. komendanta policji, marki te zaprzestano sprzedawać we wszystkich komisarjatach policyjnych. Ten, niczem nieuzasadniony, zakaz przyczynia się obecnie do przewlekłego załatwiania spraw, utrudnia normalną pracę urzędnikom oraz zmusza interesantów do straty czasu celem poszukiwania sklepów z materjałami pisemnemi. Z tego powodu, już w niektórych sklepach żądają za 10-markowy znaczek — 14 mk. W niektórych komisarjatach kasują dziennie na różnych zaświadczeniach znaczków stemplowych przeszło po 2000 marek. Może czynniki miarodajne wejrzą w tę sprawę. i usuną tę anomalję, ku zadowoleniu interesantów i urzędników.

Otwarcie kursów maturalnych dla farmaceutów. Staraniem Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego, zainicjowane zostały dopełniające kursy maturalne dla tych farmaceutów, którzy wstąpili do aptek przed wydaniem obowiązkowego prawa posiadania matury do studjów farmaceutycznych na uniwersytecie.

Dzięki życzliwemu poparciu Związku Nauczycieli szkół wyższych i średnich, w dniu 18 b. m. rzeczone kursy zostały otwarte w lokalu T-wa, ul. Długa 16.

Nowy urząd telegraficzny. Na stacji kolejowej Białowieża, województwa Białostockiego otwarto przyjmowanie i doręczanie telegramów prywatnych płatnych w ruchu wewnętrznym.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt na dochód Związków Strzeleckich. Dnia 25 b. m. w poniedziałek o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na Krak.-Przedmieściu odczyt prof. W. Trojanowskiego p. t. „Epoka Stanisławowska w sztuce". Dochód na cele Związków Strzeleckich. Bilety do nabycia w lokalu Zw. Strzel., Al. Jerozolimskie 41. W dzień odczytu — przy wejściu.

WYPADKI.

(m). **Śmiertelne zatrucie wódką.** Do mieszkania Władysławy Siekierskiej przy ul. Dworskiej Nr. 7 przyszedł w odwiedziny znajomy jej, Stanisław Dorochowicz, lat 30, szewc z ul. Chłodnej, gdzie w towarzystwie trzech innych mężczyzn raczył się wódką. Po upływie kilku godzin Dorochowicz zasłabł i przed przybyciem pogotowia życie zakończył. Lekarz Pogotowia skonstatował, że przyczyną śmierci było zatrucie organizmu wódką. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m). **Pożar samochodu.** Przy zbiegu Alej Belwederskiej i Alei Batorego, samochód Nr. 11.519, należący do misji francuskiej, został zniszczony wskutek zapalenia się benzyny w motorze. Zniszczony samochód zabrała policja samochodowa.

(m). **Okradzenie Y. M. C. A. (Straty wynoszą dwa miljony).** Sympatyczna i popularna, szczególnie wśród naszego wojska, instytucja amerykańska pod nazwią „Y. M. C. A." nocy ubiegłej padła ofiarą zuchwałych opryszków. Dostali się oni przez salę gimnastyczną na Dynasach do składu przyborów sportowych i artykułów żywnościowych i skradli różne rzeczy. Łupem złodziejów stały się: pewna ilość pantofli sportowych, trykotów kolorowych, piłek tennisowych, rękawiczek bokserskich, koszulek i spodni sportowych oraz mydeł toaletowych, czekolady w tabliczkach i mleka skondensowanego.

Wartość skradzionych rzeczy obliczono w przybliżeniu na sumę 2 miljonów marek.

(m). **Rzeczy bez właścicieli.** Na dworcu gdańskim od złodzieja, który uciekł odebrano tłomok, zawierający bieliznę damską, męską i pościelową, obuwie, plecak, ubrania damskie i t. p. rzeczy — ogółem 35 sztuk, które są do odebrania w 3-im komisarjacie kolejowym na dworcu gdańskim.

— W urzędzie śledczym (Daniłowiczowska 3, pokój Nr. 17) są do odebrania rzeczy żołnierskie, skradzione na dworcu głównym przez zaaresztowanego Mieczysława Lewickiego. Tamże jest do odebrania 6 kluczy na kołku z nr. 41371 znalezione na ul. Zielnej.

(m). **Policja samochodowa.** Szeregowcy z policji samochodowej stojący przy zbiegu ulic otrzymali pałeczki z przytwierdzonym krążkiem blachy, pomalowanej na czerwono z białemi obwódkami. Pałeczki te służą szeregowcom do zatrzymywania z oddali jadących samochodów.

(m). **„Prokurator" bolszewicki.** Policja 4-go komisarjatu wszczęła dochodzenie przeciwko Albinowi Arciszewskiemu (Żelazna 28), oskarżonemu o pełnienie obowiązków „prokuratora" sądu bolszewickiego podczas inwazji bolszewickiej w r. z.

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Chór prof. Kazury. „Kapela ludowa".

Na czoło koncertów kroniki ubiegłego tygodnia wysuwają się dwa: koncert chóru prof. Kazury i trzeci z rzędu koncert „Komisji międzyzw. kultur.-art.", oba w konserwatorjum. Koncert chóru był rzeczywiście ogromnie miłą niespodzianką. Po produkcji, którą nie tak dawno temu słyszeliśmy, trudno było spodziewać się, tak rychło — takiego ogromnego postępu, jakiego ostatni popis niedzielny był świadectwem. Wykonano coprawda pieśni ludowe, śliczne polskie ludowe pieśni, w harmonizacji przeważnie prof. Kazury, bardzo udatnej, i niejednemu sceptykowi nasunęła się refleksja, że pieśni ludowe, i to nasze — to co innego, aniżeli msza Palestriny. Jednakże chór p. Kazury wykazał z całą pewnością pewne wartości, które, mojem zdaniem, są zasadnicze, i sceptycyzm czynią tutaj nie na miejscu: czysta intonacja, do wysokiego stopnia doprowadzona równość rytmiczna i dynamiczna, dobrze wyszkolonych głosów, wreszcie doskonałe, zadziwiające w tak stosunkowo krótkim czasie ześpiewanie się tego małego (niestety) zespołu — to są zalety, które nie mogą nagle zniknąć, nie być, dlatego tylko, że się będzie śpiewało co innego, nawet, gdyby to co innego było obce i bez porównania trudniejsze, aniżeli pieśń ludowa. Utrzymanie się na tym poziomie wartości, niezależnie od utworu wykonywanego, jest tylko kwestją dalszej sumiennej pracy i — oczywiście — odpowiedniego zrozumienia utworu przez kierownika chóru. Zarzuciłbym „kapeli" prof. Kazury pewien niedodatni sposób przyciszania głosów na ostatniej zgłosce każdego wyrazu, co się uwydatniło np. zaraz w pierwszej pieśni: „Jeszcze Polska...." Skutek jest ten, że przy frazowaniu, wprawdzie każdy wyraz oddzielony jest dobitnie od następnego, ale zgłoska końcowa wygląda jakby połknięta przez śpiewaków. Wydaje mi się też koniecznem — większe wiązanie z sobą słów, tak, aby fraza była ciągłą, nie porwaną na części. Wreszcie: wydaje mi się też, że ensemblowi wyjdzie na korzyść, jeśli niektóre pierwsze soprany i alty nie będą się poddawały zbytnio temperamentowi i wyrywały, psując przez to, nieznacznie, całość, jednolitość brzmienia. Są to usterki, które z pewnością znikną z biegiem czasu. Chór prof. Kazury jest — w każdym razie — na drodze najlepszej dorównania w przyszłości świetnemu „ukraińskiemu".

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Aida".
Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Carewicz Aleksy".
Teatr Polski. Dziś „Kupiec wenecki".
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr Mały. Dziś „Cierpki owoc".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Caryca".
Teatr Powszechny. Dziś „Żonaty kawaler" Rapackiego (syna).

„Sztuka kochania". Pod powyższym tytułem odbędzie się jutro dwunasty wieczór artystyczny w sali T-wa Hygienicznego, poświęcony największym twórcom teorji miłości, jej piewcom i satyrykom.

XI koncert Wydziału Kultur. Jutro o godz. 4 pp. odbędzie się koncert, 11-ty z cyklu koncertów, urządzanych staraniem wydziału kultury Magistratu m. st. Warszawy. Na program koncertu niedzielnego złożą się utwory muzyki kameralnej, chóralnej oraz solowej.

Wykonawcami będą: chór, zorganizowany przez Wydział kultury pod kier. p. Czubińskiego, kwartet smyczkowy (pp. Aust, Klein, Jakowski i Thosz), p. M. Budziszewska oraz kwartet wokalny (pp. Grabiński, Cukiert-Kaliński i Kwiatkowski).

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.